Należytość pocztową uiszczono ryczałtem

# NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. Dnia 2 luty 1936 r. Nr. 5.

# Kultura ludu wiejskiego.

Życie kulturalne wsi w odróżnieniu od miasta ma więcej cech stałości, swój wyrazisty charakter i bardzo dawne dzieje.

Korze iami tkwi w pradawnych czasach rodowej organizacji plemion słowiańskich, które, rozprzestrzenione na obszarach większej części Europy, już przed trzema tysiącami lat znały uprawę roli, hodowlę zwierząt i pszczelarstwo.

Od czasu przyjęcia Chrystusowej wiary wieś na ziemiach polskich, przez tysiąc lat zasilana bezcennem bogactwem rzymskiej kultury, rozwija się ewolucyjnie w zależności od zmian ustrojowych i postępu ogólnej kultury narodowej.

Lecz zawsze istnieje czynnik jeden, nadający charakter stałości temu rozwojowi. To zależność chłopa od ziemi i uczuciowe do tej ziemi przywiązanie.

Bo jakżeż może być inaczej, skoro na tej ziemi orzą i sieją te same rody chłopskie, które orały i siały na niej przed wieloma wiekami.

Drogą powolnego wzajemnego przystosowywania się ludzi do przyrody i przyrody do ludzi wytworzyły się w różnych okolicach różne typy duchowe.

Stąd różnorodność gwary, motywów muzycznych, zamiłowań, uzdolnień, zwyczajów, strojów, a także i pewna różnorodność wytwarzającej się tradycji w danej osadzie.

Dokumenty dawnej i współczesnej kultury wiejskiej w postaci pieśni, obrządków, strojów, budownictwa, rzemiosł, sztuk zdobniczych i t. p., zebrane w literaturze pięknej i po różnych muzeach, oraz krążące w handlu, przenikają do najszerszych warstw całego społeczeństwa i świata.

W ten sposób wieś staje się skarbnicą bogactwa kultury i zaczynem wysiłków twórczych młodych talentów z różnych sfer. Dając swe pierwiastki ogólnej kulturze polskiej, dostarcza jej świeżych soków, pulsujących siłą żywą.



Nowy król angielski
Edward VIII.

Wybija też zdecydowanie swe piętno na jej charakterze i wobec obcych społeczeństw występuje zawsze jako najprostszy, najjaśniejszy i najszczerszy jej wyraz.

A wszystko to dzieje się dlatego, że życie kulturalne wiejskie posiada niezamąconą linję stałości w swoim rozwoju.

Lecz i ono czerpie różne wartości duchowe z miasta i od sfer bardziej oświeconych. Dzieje się to przez organizacje oświatowe, gospodarcze, spółdzielcze i prasę, a także przez bezpośrednie oddziaływanie towarzyskie. Dla normalnego rozwoju jest to zawsze potrzebne, a koniecznem staje się szczególnie w obecnych czasach To jest jedyna droga do poznania nowych, tak licznych zdobyczy w różnych dziedzinach życia, to otwarcie okna na świat dla chłopa, a dla inteligenta sposobność do unormowania wspólnych wysiłków całego narodu dla dobra Państwa i przyszłych pokoleń.

Wypadki pędzą z zawrotną szybkością, najtęższe umysły świata szukają nowych form ustrojowych, w bólu procesu fermentacyjnego szuka i nasz naród swojej formy społecznej. Przemiany gospodarcze dotykają podstaw życiowych ludności wiejskiej, nowe hasła docierają na falach eteru i w słowie drukowanem.

Dobrze jest, jeżeli wieś o tych nowościach rozprawia w nowem kulturalnem środowisku swojem, w wiejskim Domu Ludowym.

*Inż. W. Dajczak*

# Co dzieje się zagranicą?

**Krwawe walki w Abisynji.** W ostatnich dniach stycznia toczyły się w północnej Abisynji, koło Makalle, wielkie bitwy, najbardziej krwawe i zacięte od chwili wybuchu wojny włosko-abisyńskiej. W walkach tych Włosi stracili 1700 zabitych, a 800 Włochów dostało się do niewoli abisyńskiej. W ręce Abisyńczyków wpadło 10 dział i około stu karabinów maszynowych, oraz kilka czołgów. Straty Abisyńczyków były również bardzo poważne.

Na froncie południowym Włosi posunęli się dotychczas o 380 km. od granicy wgłąb kraju; w ostatnich dniach zdobyła armja włoska miejscowość Negelli. W walkach na froncie południowym wielką rolę odegrały samoloty włoskie, które zasypywały bombami oddziały abisyńskie. Dowództwo armji włoskiej obliczyło, że podczas tych walk zrzucono z samolotów prawie 40.000 kg. materjałów wybuchowych.

Wśród oddziałów czarnych żołnierzy włoskich, askarysów, rośnie niezadowolenie. Jeńcy askaryjscy opowiadają, że w oddziałach tych coraz częściej wybuchają bunty. Kilka oddziałów zbuntowanych Włosi odesłali na tyły, gdzie je zreorganizowano. Głównym powodem niezadowolenia wśród czarnych żołnierzy jest używanie oddziałów abisyńskich stale w pierwszej linji ognia.

**Nowy rząd francuski.** Premjer francuski Laval podał się wraz całym gabinetem do dymisji. Nowy rząd utworzony został przez Alberta Sarraut.

**Czy Lindbergh wróci do Ameryki?** Pisaliśmy niedawno o tem, że słynny lotnik amerykański Lindbergh, obawiając się, by mu bandyci amerykańscy nie porwali drugiego dziecka, uciekł z Ameryki do Anglji. W ostatnich dniach przybył do Anglji z Ameryki przyjaciel Lindbergha, Collins, przywożąc ze sobą pisma gubernatora Nowego Jorku, Lehmana, i burmistrza Nowego Jorku, Laguardia. Obaj oni proszą Lindbegha, aby wrócił do Stanów Zjednoczonych, gdyż ucieczka jego godzi w powagę państwa. Lehman i Laguardia ręczą, że Lindberghowi i jego rodzinie nie stanie się nic złego w Stanach Zjednoczonych. Jak słychać, Lindbergh nie ma ochoty powracać do Ameryki.

**W stolicy Litwy odbyły się niedawno demonstracje przeciw Polsce.** Grupa studentów litewskich wraz z szaulisami usiłowała przedostać się do Domu Polskiego, gdzie znajduje się siedziba polskich organizacyj i redakcja „Dnia Polskiego". Pochód rozpoczął się od uniwersytetu. Na całej przestrzeni policja nie zatrzymywała demonstrantów, którzy wznosili wrogie okrzyki pod adresem Polski. Dopiero przed Domem Polskim zatrzymano demonstrantów i wylegitymowano około 10 osób. Cenzura litewska stara się zniszczyć prasę polską. Zmusza się do zamieszczania komunikatów antypolskich.

**W Palestynie osiedliło się na stałe** w r. 1935 29.407 żydów z Polski, z Niemiec przybyło żydów 5.464, z Rumunji 3.616, z Grecji 2.105, z Litwy 1.971 ze Stanów Zjednoczonych A. P. 1.602, z Yemenu 1.309, z Czechosłowacji 1.347, z Łotwy 1.003.

# Walka z ruchem pogańskim.

W Niemczech szerzy się od pewnego czasu ruch t. zw. nowopogański, nowołujący Niemców do zerwania z chrześcijaństwem. „Nowi poganie" wzywają Niemców by powrócili do dawnych wierzeń germańskich.

We wszystkich kościołach katolickich odczytano ubiegłej niedzieli list pasterski biskupów niemieckich, wzywający katolików, by łączyli się we wspólny front w obronie przed ruchem pogańskim w Niemczech, który dąży do opanowania młodzieży niemieckiej. Biskupi przypominają, że naród niemiecki zawdzięcza swą cywilizację przyjęciu chrześcijaństwa i wzywają wszystkich Niemców-katolików by unikali łączności z poganami i nie czytali książek i dzienników, wydawanych przez pogan.

**Oświata to potęga Państwa.**

**Popieraj pracę T. S. L.**

KS. MICHAŁ RĘKAS

# Nieznany posiadasz skarb...

**(Opowieść wschodnia).**

Iluż to ludzi żyje dzisiaj w ciemności smutku, wśród zimnych serc. Sroży się bieda, która zamraża serca i ogranicza widnokrąg do siebie tylko samego. Ogrzać serca ludzkie, przepoić je miłością trzeba. Trzeba, by zapaliły się serca tych, którzy są u brzegu nędzy. Gaśnie w nich ogień życia. „Przyszedłem ogień rzucić na świat i czegoż chcę, jeno aby był zapalon" — tak woła także do współczesnych Jezus, religja Jego i Kościół. Tymczasem są ludzie, którzy zagubili w sobie skarb tego ognia, skarb miłości. Trzeba poszukać tego skarbu, by gasnącą lampę miłości na nowo rozpalić.

Opowiem wam opowieść wschodnią. Może komuś z was przemówi do wyobraźni ta właśnie opowieść? Piękna jest i rzewna, trzeba ją uważnie, może nawet głośno przeczytać, rozważyć... Czytałem ją po francusku w gwiazdkowym numerze czasopisma francuskiego pod tytułem: „Człowiek, który nie pochylił się". Jak w przypowieści, każdy tu prawie szczegół ma jakieś znaczenie tajemnicze. Więc słuchajcie:

Działo się to dawno w państwie pewnego sułtana. Przez ulice miasta miał właśnie przechodzić sam sułtan. Ustawiono tłum ludzi w szeregi. Zabrzmiały srebrne dzwonki, zdobiące uprząż wielbłądów sułtańskich. Tłum padł w proch na ulicy, bił czołem o ziemię. Tylko jeden człowiek stał prosto. Dojrzał go sułtan, dał znak strażom, by sprowadzili go do pałacu. Gdy sułtan wrócił do siebie i zasiadł na tronie, sprowadzono tego człowieka, który nie bił czołem o ziemię.

Sułtan pyta: „twoje imię?" Oskarżony mówi pewnym głosem: „Ali, ben Kalen". Sułtan: „nie ugiąłeś swego karku przedemną, wiesz, co cię zato czeka" Ali: „tak, wiem, nie wiele". Sułtan: „życie możesz stracić". Ali: „tak właśnie mówię: nie wiele".

Sułtan nie pojął tych słów, pyta: „jak śmiałeś stać prosto, dopuścić, by cień twój padł na cień mego wielbłąda?" Ali: „żaden cień nie jest dla mnie groźny".

— Jakie jest twoje zajęcie?

— Sprzedaję baśnie, historyjki.

— Opowiedz mi jedną z twoich bajek.

— Czy chcesz, o panie, mieć opowieść wesołą, czy smutną? Wesoła kosztuje dwie srebrne monety, smutna cztery.

— Myślałem — mówi sułtan — że śmiech jest droższy niż płacz.

— Nie, gdyż śmiech trwa krótko, a boleść serca trwa długo.

I zaczął Ali opowiadać: Wspaniały basza szedł majestatycznie drogą w towarzystwie dworzan. Wtem pośliznął się, padł, jak długi, na ziemię. A cały orszak zatrząsł się od śmiechu na widok okazałego baszy, leżącego na ziemi.

Jakoś nie bardzo smakowała ta opowieść sułtanowi, uśmiechnął się zgryźliwie.

— Mów dalej! — rozkazał.

Ali: „już koniec opowieści".

— Więc teraz opowiedz historję smutną.

A na to Ali: Basza podźwignął się wreszcie z ziemi i ze złości zapłakał. — Daj mi sułtanie sześć monet.

# Pogrzeb króla Jerzego V.

Uroczystości pogrzebowe króla Anglji Jerzego V. trwały kilka dni. Przed trumną ze zwłokami króla, umieszczoną w świątyni westminsterskiej w Londynie, defilowały prawie bez przerwy tłumy mieszkańców Londynu i Anglików przybyłych z bliższych i dalszych stron kraju. Przesunęło się przed trumną w ciągu czterech dni kilkaset tysięcy osób.

We wtorek, dnia 28 stycznia wyruszył z katedry westminsterskiej orszak pogrzebowy, który ulicami Londynu podążył na dworzec kolejowy, skąd trumnę przewieziono do Windsoru, gdzie złożono ją w grobach królewskich.

Orszak żałobny posuwał się przez miasto wśród wielkiej ciszy, którą przerywał jedynie miarowy krok oddziałów gwardji, oraz strzały armatnie. Chwilami z katedry dolatywał wspaniały dźwięk dzwonów. Wzdłuż ulic, któremi kroczył kondukt stanęły szpalery wojska. 10.000 żołnierzy żegnało w milczeniu swego króla.

Na czele orszaku maszerowali przedstawiciele pułków angielskich. Za trumną, złożoną na lawecie armatniej, szedł nowy król angielski Edward VIII, za nim rodzina, królowie: Belgji, Bułgarji, Norwegji, Danji i Rumunji, prezydenci republik i delegacje państw europejskich i pozaeuropejskich. Jako delegaci Polski wzięli udział w pogrzebie gen. dyw. Sosnkowski, b. ambasador Skirmunt, kontradmirał Unrug, płk. Trzaska-Durski i kpt. Musielewicz. Za delegacjami podążało w orszaku kilkaset tysięcy ludzi. Dwie godziny trwał pochód olbrzymiego konduktu żałobnego na dworzec kolejowy. Na ulicach, któremi podążał pogrzeb, na przestrzeni prawie 7 km stały niezliczone tłumy. Porządku pilnowało wojsko i 10.000 policjantów. Wszystkie urzędy i sklepy były zamknięte.

Po przybyciu pociągu ze zwłokami królewskiemi do Windsoru złożono trumnę w grobowcu królewskim w obecności jedynie rodziny i najwyższych dygnitarzy. Takie życzenie wyraził przed śmiercią król Jerzy. W chwili, gdy trumnę składano do grobu, cała Anglja oddała hołd swemu zmarłemu królowi dwuminutową chwilą ciszy.

## Ile kosztuje hektar ziemi.

Jak wynika z zestawień Głównego Urzędu Statystycznego 1 hektar ziemi pszenno-buraczanej, a więc dobrej w gospodarstwie zainwentaryzowanem kosztuje obecnie w województwie krakowskiem od 1.870 do 2.399 zł., zależnie od tego, czy chodzi o gospodarstwo małe (droższe), czy o wielkie dobre (tańsze).

Hektar takiej ziemi kosztuje w województwie śląskiem od 2.614—2.800 zł. w województwie lwowskiem od 1.522 do 2.335 zł., stanisławowskiem od 1.138 do 1.904 zł., tarnopolskiem od 1.232—1.569 zł.

Na kresach wschodnich ziemia jest tańsza. Hektar takiej samej roli kosztuje np. w nowogrodzkiem 824 do 839 zł.

# Co sądzą Ukraińcy o Żydach?

Jak się dziś zapatrują Ukraińcy na sprawę żydowską w Małopolsce wschodniej? Dowiedzieliśmy się o tem z zamieszczonego w „Dile" artykułu ukraińskiego posła dr. Barana.

Poseł Baran przypomina, że Polska należy do państw, w których jest najwięcej Żydów o największych wpływach nietylko w Europie, ale prawdopodobnie i w świecie.

Ukraiński poseł stwierdza, że Żydzi odgrywają w Polsce poważną rolę tak w życiu gospodarczem, jak w literaturze i w prasie, wspomina o Żydzie Jankielu z „Pana Tadeusza", o pułkowniku Berku Joselowiczu i o udziale Żydów w szeregach legjonowych, w polskim Naczelnym Komitecie Narodowym, oraz o kierowniczej roli Żydów w polskim socjalizmie.

Tymczasem w ukraińskiem życiu Żydzi nie odgrywają żadnej roli. Nazwisk żydowskich niema w ukraińskiej literaturze. Żydów niema wcale w ukraińskich organizacjach gospodarczych, oświatowo-kulturalnych, sportowych, zawodowych i politycznych, niema ich też w ukraińskiej prasie. Ukraińskie organizacje gospodarczej przedewszystkiem spółdzielnie, wypierają coraz więcej żydowskich kupców i pośredników z wsi, zamieszkałych przez Ukraińców. Im bardziej wzrasta narodowa świadomość wśród mas ukraińskich, im silniejsze stają się ukraińskie organizacje gospodarcze, im więcej powstaje ukraińskich warsztatów rzemieślniczych, zakładów przemysłowych i sklepów, tem bardziej zwęża się zasięg możliwości gospodarczych Żydów.

Poseł Baran twierdzi, że Żydzi niebardzo są zadowoleni z zabiegów, dążących do normalizacji polsko-ukraińskich stosunków, gdyż przypuszczają, że po ułożeniu się tych stosunków gospodarcza siła Ukraińców wzrośnie, co jeszcze bardziej osłabi zasięg żydowskich możliwości gospodarczych.

Ukraiński polityk wspomina o antyżydowskiej akcji w Wielkopolsce i b. Kongresówce, o antyżydowskich wystąpieniach młodzieży polskiej, przyznaje, że i ukraińscy młodzi ludzie prowadzą taką akcję po wsiach i stwierdza, że w całym świecie wieje dziś przeciwżydowski wiatr.

Na zakończenie oświadcza pos. Baran, że ów przeciwżydowski wiatr powinien wskazać Żydom konieczność szukania kontaktu z kołami ukraińskiemi.

---

Sułtan poczerwieniał ze złości. — Już dość długo kpisz sobie ze mnie — krzyknął. — Będziesz ukarany.

Ali milczał, stał prosto, twarzą zwrócony do sułtana. Sułtan: więc ty jeszcze śmiesz patrzeć mi w oczy? Zobaczysz, jak cię ukarzę za twoją bezczelność, zobaczysz...

— Nie zobaczę — odrzekł Ali powoli i wyraźnie — jestem ślepy!

Wstał zdumiony sułtan, podszedł do Alego, zobaczył, że jego duże oczy są szeroko otwarte i nieruchome, jak w posągu kamiennym. Milczenie. Sułtan położył rękę na ramieniu Alego „Przebacz mi — rzekł ze smutkiem. — Żałuję mojej pychy, a tobie, Ali, dam dowody mego żalu. To Bog zamknął ci oczy i naznaczył wśród wielu ludzi. Dam ci przewodnika, który cię będzie prowadził ciemną ścieżką twego życia". Zdjął z ręki pierścień z dużym szmaragdem, włożył na palec Alego: „gdy będziesz miał na ręce ten pierścień, nie będziesz cierpiał ani głodu, ani pragnienia, ani zimna. Poddani moi otworzą ci swoje domy i serca".

Ali milczał. Wreszcie przemówił wzruszony: „przebaczyłem słońcu, że nie chce mi się pokazać, jakże mam nie przebaczyć tobie, sułtanie?... Jakże mam ci się odwdzięczyć?..."

Odprowadzono Alego z honorami dworskiemi, jak udzielnego księcia, wśród szeregów dworzan i żołnierzy. Ali uniósł rękę na pożegnanie, a na palcu błyszczał olbrzymi szmaragd, jak gwiazda jasna.

Opowieść skończona. Czytelniku! W głębi twego serca ukryty jest skarb, wielka jego wartość, olbrzymia siła! Poszukaj tego skarbu. Trzeba zmniejszyć odległość między tobą i twoim bliźnim. Nie bać się jego cienia, ale położyć rekę na jego ramieniu, popatrzeć w jego oczy. Pierścień to siła jednocząca: religja, miłosierdzie. Szmaragd to czyn miłości, ogień idący ze serca, świecący dziesięciu promieniami dziesięciu palców rąk, rąk pracujących dla bliźnich, dla narodu. Siła tego pierścienia i szmaragdu objawi się, gdy pierścień ten przejdzie z ręki twojej a znajdzie się na ręce chorego, ubogiego, smutnego, słabego, nie umiejętnego: wtedy obaj będziecie szczęśliwi i mocni!...

# Kolęda na Podhalu.

Z radością wielką powitaliśmy w naszych stronach, w Sądeczyźnie „Naszą Pracę“, to pismo dobre i potrzebne, choć nie dla naszych tylko stron przeznaczone. Bo i tu w naszych stronach T. S. L. pracuje. Więc trzeba o sobie wzajem wiedzieć i życzyć sobie szczęścia. My tu wszyscy witamy radośnie „Naszą Pracę“ i życzymy dużo, dużo lat dobrych. Niech się jej wiedzie!

U nas w tej biednej wsi podhalańskiej, choć uboga i przez powódź często niszczona, wesołość jednak jest dziwna i ochota w sercu. Bo choć to i bieda i kryzys i zima taka do niczego, to jednak Dzieciątko Boże się narodziło. Rok nowy przyszedł, więc jakże nie mieć słońca w swem sercu, i jakże się nie radować!

Radują się więc ludzie i w kościele, gdzie sobie nieraz przy skocznej kolędzie przytupują tanecznie, i wieczorami w izbach przy dźwiękach tej kolędy. Wszyscy jakoś ku sobie życzliwsi i lepsi wzajem. A już najwięcej dobrego z serca i obowiązku życzą drugim „kolędnicy“.

Bo u nas zachowały się przepiękne, dawne obrzędy, szczególnie te kolędnicze, co tak łączą i zbliżają ludzi do siebie. A jest ich coniemiara.

Zaczyna się zaraz od „podłaźników“. W świętego Szczepana zbierają się pomniejsi chłopcy, nasypią sobie pełne kieszenie żółtego owsa i idą na „podłaz“.

Wchodzą do domu, obsypują owsem gospodarzy, dzieci, a nawet służbę, biją mocno, że niby z serca i życzą słowami starodawnej oracji:

„Na szczęście, na zdrowie, na to Boże [Narodzenie,
żeby się darzyło wszelakie stworzenie,
w komorze, w oborze, co daj Panie Boże!
w każdym kątku po dzieciątku
a na piecu troje...
żeby tyż był gospodarz między kopami,
jako ten miesiąc pomiędzy gwiazdami.
Gospodyni chętnie podłaźników opatrzy.

Wieczorami już od wilji samej chodzą „kolędnicy“ z szopką, albo z gwiazdą. A idą gromadnie z muzyką sami dorastający, albo dorośli całkiem chłopcy, a za nimi, jak zawsze, zgraja dzieci, oczarowanych tem, że są w gromadzie, że idą, że śpiewają, że noc ciemna wokoło...

A kolędnicy podchodzą do okien chat cichych, w oknie ukazują swoją szopkę, albo gwiazdę i chórem, co to niezawsze zgodny, ale ochoczy, wydzierają się — jeden głośniej nad drugiego: „Z narodzenia Pana dziś dzień wesoły“. A potem podchodzą do drzwi i przodownik głosem grubym obwieszcza: „idziemy tu po kolędzie, niech wam za przykro nie będzie, a czy będzie, czy nie będzie, kolędować zwyczaj wszędzie“.

Więc ich też zapraszają do środka gospodarze, szopkę stawiają na stołkach, zaświecą świeczki. Muzykant zaczyna pierwszą anielską nutę i szopka, ożywa, mówi, śmieje się, płacze. Czasem też wielce niepolitycznie się zachowa, jak ten djabeł, co wyjadł czarownicy masło... Zresztą o szopce wiele nie wspominam, bo znacie pewnie szopkowe obrzędy. Dodam tylko, że nasza podhalańska szopka jeszcze od krakowskiej ładniejsza.

Szczególnie, kiedy już „girgiloki“ swoje gadanie skończą, kiedy muzyka zagra skocznego, kiedy się wszystkie tajemne drzwiczki otworzą. A to się w nich ukaże roztańczone barwne weselisko, a tu dołem drwale piłujący i rąbiący drzewo, to znów z boku owce i barany bodą się, a bodą do taktu.

Nie dziw więc że dzieciom mało i ślepki z twarzy nie uciekną, że dziewuchy popiskują z uciechy, a i starzy też się z upodobaniem przeglądają temu.

To też gosposie nie żałują kolędnikom i co która może do koszyka kolędnikom włoży.

A oni zaśpiewają jeszcze „za kolędę dziękujemy, zdrowia szczęścia winszujemy, wór pieniędzy, torbę chleba, a po śmierci fuk do nieba!... i przepadają w cichej grudniowej nocy. Tylko psy nie mogą się uspokoić i szczekają jeszcze długo, długo...

A gwiaździarze, to oprócz przepięknej gwiazdy, co to na drewnianym stelarzu wylepiona różnemi bibułkami i świecąca od środka cała, muszą mieć jeszcze przebierańców, którzy znów ludzi cieszą, najczęściej Heroda i inne postacie jasełkowe. Cieszą się też wszyscy, kiedy złego Heroda djabeł porwie do piekła z nieodmiennemi słowami: „za te gwałty, za te zbytki, chodź do piekła, boś ty brzydki!“

Ale już najwięcej radości i śmiechu jest tam, gdzie ze świetlistą gwiazdą przyjdzie koza albo turoń, albo konik, lub niedźwiedź słomiany.

Zawsze tym zwierzakom towarzyszy cygan, cyganka, żyd, żydówka no i dziadzisko straszne, całe w kudłach kożucha ukryte. Radość to w domu i niepokój wielki w dziewczyńskiem sercu, czy też pod kożuchową maską i brodą żydowską on się ukrywa, ten wyczekiwany ukochany?

A oni śmiało wchodzą, „zwierzątko“ prowadzą — targuje się o nie żyd i żydówka, cygan chce coś ukraść tymczasem, cyganka do wróżby namawia. Aż tu gwałt! Zwierzątko zdycha! Więc je ratują wodą, ale nie pomaga, najlepiej wódka je krzesi. Zaraz więc do zdrowia przychodzi i znów nie bardzo politycznie się zachowuje. — Muszą też dziewuchy dobrze się postrzegać, żeby nie zmokły od trzymanej przez chytrą kozę sikawki pełnej wody.

Wreszcie z tej radości wszyscy tańczyć zaczynają, podskakuje uzdrowione zwierzątko, a dziad, cygan, żyd chwytają sobie pary do tańca. A cygan szczególnie stara się zostawić pamiątki czarnych swoich palców na urodnych dziewczęcych gębusiach.

Tak się to wieczorami cieszą w tych naszych wioskach pod górami, że się to Dzieciątko Boże narodziło i że Rok Nowy, szczęśliwy nadchodzi.

*Maryna C.*

## Na froncie abisyńskim.



Obsługa polowego działa włoskiego, złożona z askarisów, t. j. z czarnych żołnierzy, służących w armji włoskiej.

## Zamało lekarzy w Polsce.

Podczas obrad sejmowej komisji budżetowej pos. dr. Krawczyński stwierdził, że w Austrji lekarzy przypada na 1.000 mieszkańców cztery razy więcej niż w Polsce, a w Estonji i na Łotwie dwa razy więcej. Pod względem zdrowotnym jest u nas bardzo źle. Komisje poborowe odrzucają ostatnio prawie połowę poborowych jako nie nadających się do służby W 3 proc. przyczyną jest jaglica, w 7 proc. gruźlica, 5 proc. wada serca, a 20 proc. zła budowa ciała wynikła skutkiem nędzy i złego odżywiania. Najgorzej zbudowani są Podhalanie.

# „Spółdzielnie Zdrowia".

Jeden z naszych Czytelników p. M. Cieglewicz, absolwent P. S. S. R. w Nałęczowie, nadesłał nam artykuł, wysuwający projekt tworzenia wiejskich organizacyj, mających na celu opiekę nad zdrowotnością wsi i miasteczek. Artykuł ten zamieszczamy, zwracając się z prośbą do naszych Czytelników, by zechcieli wypowiedzieć się w sprawach, poruszonych przez autora artykułu. *Red.*

Wiadomo, że we wsiach naszych zdrowie ludności pozostawia bardzo dużo do życzenia, chociaż na wsi świeżego powietrza i słońca jest poddostatkiem. Przyczyną tego jest nieuświadomienie higjeniczne, które idzie w parze z ciemnotą. Ludność wiejska prawie wcale się nie leczy, bądź to z powodu braku pieniędzy na leczenie, bądź to wskutek nieświadomości co do potrzeby zapobiegania chorobom. Akcja, prowadzona w tym kierunku przez państwo czy też samorządy, nie jest całkowicie wystarczająca. Należałoby zwrócić uwagę na inną formę organizacji zbiorowej opieki nad zdrowotnością ludności wsi i małych miasteczek.

Za przykład służyć nam mogą pod tym względem jugosławiańskie „spółdzielnie zdrowia", które wytrzymały już tam próbę życiową. Spółdzielnie zdrowia powstały w Jugosławji w roku 1921 z inicjatywy jednego z chłopskich lekarzy, Serba Dr. Gawryła Koicza. Powodem powstania tych to spółdzielni był brak we wsiach, odległych od miast, pomocy lekarskiej i akuszeryjnej. Pomoc, dawana przez państwo w t. zw. „Ośrodkach Zdrowia", nie była w stanie zaradzić złu. Wieś nie zawsze do tych pożytecznych placówek odnosiła się życzliwie, uważała je bowiem za coś narzuconego z góry. Wobec tego działacze jugosławiańscy przystąpili do tworzenia placówek, opartych na własnych siłach wsi.

Pod wpływem hasła: „Wieś swoje sprawy musi wziąć w swoje ręce" powstaje pierwsza Spółdzielnia Zdrowia. Byt swój opiera na udziałach członkowskich, których odpowiedzialność jest dziesięciokrotna. Spółdzielnia ma za zadanie: 1. propagandę higjeny, 2. troskę i starania, aby otoczenie, w którem żyją członkowie, odpowiadało wymogom higjeny, 3. umożliwienie nabywania rzeczy, potrzebnych dla szerzenia zdrowotności, 4. w razie choroby zapewnienie członkom taniej opieki lekarskiej i dostarczenia po tańszej cenie lekarstw, 5. w razie śmierci lub ciężkiej choroby, udzielanie członkom pożyczek, jeśli zachodzi tego potrzeba.

Członkiem może być każdy, kto nie należy do innej Spółdzielni Zdrowia i kto stale mieszka w rejonie spółdzielni.

Wszelkie sprawy, dotyczące prowadzenia tej spółdzielni, są naogół prawie takie same, jak szeregu innych spółdzielni. Dodać należy, że statut tych spółdzielni przewiduje ponadto organizowanie kas oszczędności, sklepów spożywczych i magazynów spółdzielczych. Prawo kontroli nad takiemi spółdzielniami ma Związek Spółdzielni Zdrowia, oraz Ministerstwo Zdrowia.

Na uwagę zasługuje jeszcze przy takich spółdzielniach t. zw. „sąd dobrych ludzi", który rozstrzyga spory między członkami zarządu, oraz rady nadzorczej.

(Ciąg dalszy na stronie 6-tej)

# Jak poprawić gospodarkę wiejską.

Ogromna bieda jest na wsi. Miejmy jednak nadzieję, że szereg ostatnich ustaw i zarządzeń wydatnie ulży tej biedzie. Ustawy oddłużeniowe, ulgi podatkowe, potanienie całego szeregu artykułów przemysłowych, potanienie kosztów przewozu kolejowego, ograniczenie opłat samorządowych — to wszystko środki, które przyniosą wydatną ulgę życiu wiejskiemu.

Nie pomogą one jednak wiele, jeżeli wieś sama o sobie nie pomyśli, jeżeli będzie tam dalej zacofanie, jeżeli każdy będzie szedł oddzielnie, jeżeli nie powstanie silna i zdrowa organizacja rolników, jednocząca nie członków papierowych ale ludzi pracujących i działających.

Zacząć należy przedewszystklem od zrobienia porządku we własnem gospodarstwie, od zerwania z partactwem i nieuctwem. Musimy raz nareszcie zrozumieć, że gospodarka rolna, ogrodowa i hodowlana wymaga takiej samej nauki, jak każda inna praca. Musimy wiedzieć, że nad zagadnieniami rolniczemi pracują stale tysiące ludzi, że odkrywa się coraz nowe sposoby uprawy, coraz nowe sposoby wychowu zwierząt domowych. Wymagamy stale wzrastających urodzajów, stale wzrastającej mleczności krów, coraz szybszego upasu trzody chlewnej. Ludzie stali się bardziej wymagający. Stąd trzeba poświęcać więcej uwagi na doborowość produktów gospodarstwa wiejskiego. A czy my zastanawiamy się nad temi rzeczami? Niewiele.

Czyż gospodarowanie gnojem, tym najcenniejszym nawozem w gospodarstwie, zmieniło się od czasów dziada i pradziada? Czy znikły po wsiach ścieki, odprowadzające drogocenną gnojówkę do rowów i kałuż? Czy wiele się widzi kup kompostowych? Czy dużo używamy nawozów stucznych? A uprawa roli? Zaorze się byleiak, zasieje ladajakiem ziarnem, nie wyplewi chwastów — i zdaje się wszystko na wolę Bożą.

Tylko, że Pan Bóg nie pomaga próżniakom. Więc wyniki w plonach niewielkie. Dość powiedzieć, że w Holandji zbierają z hektara 29 cetnarów pszenicy, 22 q. żyta, 29 q. jęczmienia, 21 q. owsa, 220 q. ziemniaków: w sąsiednich Czechach 17·5 q. pszenicy, 18 q. żyta, 19 q. jęczmienia, w Niemczech 22 q. pszenicy, 18 q. żyta, 20 q. jęczmienia i t. d. Zobaczmy, jak smutno wygląda u nas przeciętna urodzajów. Zbieraliśmy w Polsce przeciętnie w ostatniem pięcioleciu, a dodać należy, że były to lata wyjątkowych urodzajów: pszenicy 12 cetnarów, żyta 11,5 q., jęczmienia 12 q., owsa 11,5 q., ziemniaków 114 q. a buraków cukrowych 208 cetnarów z hektara.

Podobnie, jak gospodarkę rolną, zaniedbujemy również i inne działy. W dobrem gospodarstwie nie powinno być krowy, dającej mniej mleka, niż 2500 litrów rocznie. U nas taka krowa należy do wyjątkowo dobrych. A opas trzody? Niedbałość w doborze odpowiednich sztuk powoduje, że prosiaka opasa się często o parę miesięcy dłużej, niż tego wymaga okres tuczenia. A czy żywi się go umiejętnie, czy waży, żeby skontrolować, jak przybiera na wadze? Czy się go myje? A wybiera się do stanowienia odpowiedniego, zakwalifikowanego buhaja, lub knura?

Mamy i glebę i klimat odpowiedni. Moglibyśmy mieć wbród owoców. Jabłek, grusz, a nawet winogron, moreli i innych smakołyków. A jednak sprowadzamy je w wielkich ilościach z zagranicy. Czemu? Bo w sadach panuje bezład i bezhołowie. Bo nie pielęgnujemy szczepów owocowych, bo nasz owoc jest najczęściej w złym gatunku, robaczywy, obity, źle pogatunkowany. Niema na niego kupca.

Obliczmy sobie, ile przez nieumiejętność i niedbalstwo tracimy. Napewno więcej, niż wynosi całe zadłużenie rolnictwa. Najwyższy czas, ażeby zerwać ze złą gospodarką. Ostatnie zarządzenia uwalniają rolnika do pewnego stopnia od ciągłej zmory komornika i wiszącej nad karkiem licytacji. Możemy trochę spokojniej pracować. Weźmy się więc do pracy nad sobą i swem gospodarswem. Zaprowadźmy w niem ład i porządek, a przy Boskiej pomocy przełamiemy biedę i doczekamy się lepszej przyszłości. *W. Just.*

Ciąg dalszy ze strony 5-tej.

Zachodzi pytanie, czy istnieje możliwość podjęcia tej pracy w powyższy sposób również i u nas? Swego czasu sprawą tą zajmował się Spółdzielczy Instytut Naukowy.

Oczywiście musimy sobie zdać sprawę z tego, że Spółdzielnie Zdrowia mogą powstawać tylko tam, gdzie społeczeństwo dostatecznie zrozumiało potrzebę organizacji, opartej na własnych siłach.

W pierwszym rzędzie należałoby dążyć do utworzenia na wsi łaźni ludowej, zwrócić uwagę na odżywianie się ludności i stopniowo wprowadzać opiekę lekarską.

Z powyższem zagadnieniem łączy się ściśle kwestja Domów Ludowych na wsi.

Wstępem do tworzenia Spółdzielni Zdrowia w pierwszym rzędzie powinna być zorganizowana apteczka domowa, któraby miała swoje pomieszczenie w Domu Ludowym. *Michał Cieglewicz.*

## Kronika kościelna.

**Święcenie gromnic** odbywa się przed sumą. Gromnice mają być zapalone w czasie procesji, ewangelji i od Podniesienia do Komunji.

**Ostatnie kolendy** tego roku śpiewamy na Matkę Boską Gromniczną. Ucieszmy się niemi serdecznie, by na nowe czekać z utęsknieniem.

**Rocznica wyboru Ojca św.** Piusa XI. przypada w czwartek, 6 lutego. Pamiętajmy o tem w naszych modlitwach.

**Pierwszy Piątek lutowy**, kiedy więcej czasu, niech będzie sposobnością licznego pójścia do kościoła na Mszę św. i wyspowiadania się. Do kościoła chodźmy z książeczkami.

### Podatek od Mszy świętej.

Rząd niemiecki wydał zarządzenie, zapowiadające wprowadzenie podatku od opłat za Msze święte w kościołach katolickich. W związku z tem organ Watykanu „Osservatore Romano" pisze, że jest to obraza w stosunku do świętości i wolności Kościoła, albowiem zarządzenie to traktuje chrześcijańską jałmużnę, jako handel, oraz stwarza przeszkody w aktach życia religijnego.

## GIEŁDA

### Giełda zbożowa.

Na lwowskiej giełdzie zbożowej w dniu 24. I. obroty w życie, bobiku, koniczynie, wyce, hreczce, mące i otrębach.

Naogół sytuacja bez zmiany.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

## Domy Ludowe i Czytelnie.

**Obroszyn.** Z inicjatywy Kółka Rolniczego w Obroszynie rozpoczęto w jesieni ub. roku budowę Domu Ludowego w Obroszynie. Do zimy wybudowano metrowe fundamenty i metr muru ponad poziom. Budowę prowadzi się z funduszów Kółka Rolniczego, Ochotniczej Straży Pożarnej i z dobrowolnego podatku, jaki na siebie nałożyli członkowie Kółka Rolniczego w wysokości 2 zł. miesięcznie. Z wszystkich tych źródeł przewiduje się wpływ 3.100 zł., narazie zebrano około 1.000 zł. Pozatem członkowie Kółka Roln. dają bezpłatnie swą pracę przy budowie, oraz robociznę konną. Na wiosnę prace koło budowy zostaną wznowione. Członkowie Kółka Roln. proszą miejscową i okoliczną inteligencję, by przyszła im z pomocą w doprowadzeniu do końca budowy tak pożytecznej placówki, jaką jest Dom Ludowy.

**Ruda** (pow. Żydaczów). Koło T. S. L. w Rudzie rozpoczęło w r. 1935 intensywną pracę. Założyło cztery Czytelnie w Dalekiem, Obraźnicy, Nowem Siole i Żyrawie, organizując równocześnie świetlice i wysyłając kandydatów na kurs przodowników. Ma zamiar założyć jeszcze kilka czyteln. Bibljoteka liczy 529 dzieł. Największy kłopot jest z funduszami, które tylko przy największym wysiłku można zdobyć.

**Czumale (pow. Zbaraż).** Czytelnia T. S. L. w Czumalach zorganizowała kurs wieczorowy. Zajęcia na kursie odbywają się dwa razy w tygodniu. W czasie „Tygodnia Oświaty Pozaszkolnej" urządzono zbiórkę książek, które oddano do użytku członków Czytelni. Członkowie Czytelni wspólnie ze Z. S. odegrali dwa przedstawienia, oraz urządzili wieczór „Św. Mikołaja". Zebrania członków odbywają się dwa razy w tygodniu. Czytelnia T. S. L. prenumeruje 2 tygodniki p. t. „Gospodarz polski" i „Nasza praca".

## Z nad polskiego morza.

**Gdynia spełnia swe zadanie.** W listopadzie 1935 r. obroty towarowe wynosiły 763.699 ton, z tego na wywóz przypada 111.273 ton, a na wywóz 617.849 ton. Z Gdańskiem są małe obroty, większe z wnętrzem kraju.

**Połów ryb na polskiem morzu** w listopadzie 1935 r. dał 1,250.300 kg ryb wartości 264.639 zł. W porównaniu z listop. 1934 zwiększył się o 730.000 kg.

Największym odbiorcą złowionych ryb były wędzarnie na wybrzeżu.

**Nowa okrętowa linja polska** uruchomiona została między Gdynią a Ameryką Południową. Na linji tej kursuje statek „Puławski".

**Bawełna od Polaków w Brazylji.** Związek Kolonistów Polskich w Brazylji zaczyna na szerszą skalę uprawiać bawełnę, którą mogłaby sprowadzać i Polska.

## RADJO

### Radjowy program rolniczy.

**Od dnia 2 do 8 lutego 1936 r.**

Program rozgłośni warszawskiej Polskiego Radja w niedzielę 2 lutego b. r. oprócz „Gazetki Rolniczej" w redakcji p. Stanisława Jagiełły, którą transmitować będą o godz. 9·03 wszystkie rozgłośnie, zawiera następujące audycje dla wsi:

Godzina 15·00 — „Przegląd rynków produktów rolnych" — w opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego, oraz

o godz. 15·25 powtórzone zostanie żartobliwe słuchowisko p. t. „Na wsi za 100 lat", które według pomysłu p. Józefa Płatka, napisał red. Antoni Zacheński. Wesołe to słuchowisko po raz pierwszy nadane przez rozgłośnię warszawską w dzień Bożego Narodzenia, wywołało żywy oddźwięk zadowolenia wśród słuchaczy zarówno miejskich jak i wiejskich, nie brakowało również listów od Polaków-rolników z zagranicy, którzy — jak to piszą nam w liście z Danji, szczerze się ubawili omawianą audycją — prosząc o jej powtórzenie dla tych, którzy z różnych powodów słuchowiska nie mogli słuchać.

Poniedziałek, 3 lutego, godzina 18·55 — „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.

Wtorek, 4 lutego, godzina 18·55 — pogadanka p. t. „Krok naprzód w naszem lękarstwie" — inż. Stanisław Mierczyński.

Środa, 5 lutego, godzina 18·55 — „Wesołe opowiastki góralskie" — red. Antoni Zachemski.

Czwartek, 6 lutego, godzina 18·55 — „Nowiny Leśne" — prof. Jan Kloska.

Piątek, 7 lutego, godz. 18·55 — „Skrzynka rolnicza" — inż. Wacław Tarkowski.

Sobota, 8 lutego, godzina 12·15 — O organizacji hodowli koni" — Jan Kazimierz Chodowiecki.

### Kalendarzyk.

| Rzymsko-kat. | Grecko-kat. |
|---|---|
| **2 N. M. B. Gromnicz.** | **20 Myt. Far. Ewtym.** |
| 3 P. Błażeja | 21 Maksyma prp. |
| 4 W. Andrzeja Kors. b. | 22 Tymoteja ap. |
| 5 Ś. Agaty p. m. | 23 Kłymentja śwszczn. |
| 6 C. Tytusa b. | 24 Ksenji prp. |
| 7 P. † Romualda op. | 25 † Hryhorja Boh. |
| 8 S. Jana z Malty | 26 Ksenofonta prp. |

# Pieniądze pod grzędą.

Wracałem z Antonim z posiedzenia Rady Gromadzkiej. Na radzie, jak radzie, jedni mówili mądrze, a drudzy inaczej, ale nic tak ważnego nie było tam, więc też po drodze rozmawialiśmy o sprawach gospodarskich.

Antoni: Ile macie jeszcze kapusty?

Paweł: Nakisiłem całą beczkę, moja beczka duża, to wystarczy mi i nawet trudno jej będzie dać radę.

A.: Toście chyba nic nie mogli sprzedać?

P.: Sprzedałem więcej, jak trzy czwarte.

A.: Trzy czwarte?! To wyście chyba pięć morgów mieli kapusty?

P.: Nie! Posadziłem tyle, co i dawniej, tylko mi się ładnie udała i od jakiegoś czasu mam co roku ładną kapustę.

A.: Czarów się jakichś nauczyliście, czy co?

P.: Czarów nie, a może i czarów, bo to naprawdę wygląda trochę na czary. A może mnie i kto o to posądza?

A.: No, a jakżeto?

P.: Wyczytałem w gazecie, jak trzeba z kapustą postępować, by mieć ładną. To i owo mogłem sam zrobić tak, jak należy, ale do niektórych rzeczy trzeba było żony.

A.: Pewnie myślicie o sadzeniu, plewieniu i t. d.?

P.: Tak! Mówię: sadźcie mi kapustę co pół metra, co łokieć!

Roześmiały się, myślały, że sobie tak żartuję i posadziły po dawnemu. Nie zdziwiło mię to; ale nie dałem za wygraną, poszedłem na pole i wyrwałem co drugą kapustę. I tak postawiłem na swojem, a w jesieni, kiedy kapusta miała gdzie róść, zrozumiały i odtąd już z tem miałem spokój, bo sadziły, jak należy. Gdy jednak chciałem i drugi sposób zastosować, to o mało nie zostałem wdowcem.

A.: Co wy też mówicie? Taki niebezpieczny ten sposób?

P.: Bezpieczny on jest, tylko żonie i starszej córce wydawał się obraźliwy. Mówię raz do żony pod koniec jesieni: Z pod grzędy, na której kury siadają, zbierajcie to, co z grzędy spadnie i dajcie do paki, będzie pod kapustę. Zatkało ją, myślała, że przesłyszała się. Gdym jej dokumentnie wyłożył, o co to chodzi, co z grzędy spada, zaperzyła się, jak nigdy i powiedziała z determinacją, że się utopi albo się powiesi, a tego ani ona, ani córka robić nie będą, bo nie chcą, żeby się z nich śmiała cała wieś.

Myślę sobie: szkoda baby, gotowa się i utopić. Dałem spokój, nie chciałem ryzykować.

Niespodzianie znalazłem pomoc w Anielce, tej młodszej, co jeszcze do szkoły chodzi, bo reszta to drobiazg.

A.: Cóż wam taka mała mogła pomóc?

P.: Słyszała rozmowę moją z żoną. A moja Anielka całkiem inna, niż starsza. Do książki ją ciągnie, lusterko jej nie cieszy i ma dziwne zrozumienie, że człowiek, jak pomyśli, to znajdzie sposób, żeby mu było lepiej. Widać to szkoła teraz tak uczy. Powiada mi Anielka: ja się ludzi nie boję, niech się śmieją, ja zrobię tak, jak tata mówią, bo to pewnie będzie dobrze. Ucieszyłem się tem bardzo. Dziewczyna pilnowała grzędy, na wiosnę dało się to przy sadzeniu pod kapustę. Ale nie wystarczyło na całe. Gdy w jesieni zobaczyły różnicę między jedną kapustą, a drugą, to już teraz nie potrzeba przypominać. Mam dosyć kapusty dla siebie i mogę tyle sprzedać, że mam za co buty kupić i na opał zostanie. A gdyby nie to z pod grzędy, nie byłoby co sprzedać.

A.: To wszystko, co mi opowiadacie, to strasznie śmieszne, ale tylko na oko, bo naprawdę to mądre. Spróbuję ja u siebie, może mi się uda.

P.: Uda się, tylko spokojnie, żebyście ze swoją piekła sobie nie narobili.

*Paweł Socha*



MICHALINA GREKOWICZ.

# Gdzie dojrzewa brzoskwinia.

Południowo-wschodni zakątek Rzeczypospolitej — to jeden wielki sad, którego owoce wędrują aż do Warszawy, Łodzi, Gdyni... Mówiąc o ziemi śniatyńskiej, najlepiej wymarzyć ją sobie w złotym przepychu września, albo w młodej krasie maja. Właśnie taką, majową, ujrzałem ją po raz pierwszy minionej wiosny.

Miasteczko Śniatyn wstąpiło na górę i patrzy z jednej strony na rozłogi polskiego Pokucia, zamknięte murem sinych szczytów karpackich — z przeciwnej na zielone pagórki rumuńskiej dziś Bukowiny. Istnieje tu od niepamiętnych czasów i zwało się pono ongi Śniatynem od ściętych w tem miejscu przez hordy tatarskie polskich rycerzy. Te wzniesienia, gdzie kwitną tak bujnie sady, a nawet winnice, były pierwszą ścianą, o którą rozbijały się ongi watahy wschodnich najeźdźców. Nic już po tych czasach w mieście się nie ustało.

Przybyłam do Śniatyna wczesnym rankiem jedyną dorożką-biedulką, jaka znalazła się na ostatniej stacji Załuczu. Pośród domków rozsypanych na pagórku sterczy smukła wieża ratuszowa, zdaleka przypominająca iglicę minaretu. Miasteczko tonie w cichym śnie i woniach kwitnących sadów. O śniadaniu ani marzyć... Jako pierwsi przechodnie zjawiają się zamiatacze i skrobią zawzięcie miotłami wcale schludne uliczki. Dygotać wreszcie poczynają sygnaturki kościelne, a z wieży ratuszowej płyną majowe hejnały.

Dwa kościoły, ormiański i rzymsko-kat., dwie cerkwie, duży budynek starostwa, ładna szkoła powszechna, gimnazjum im. Franciszka Karpińskiego, kilka ubogich sklepów, rój domków i chat w ogrodach — ot i cały Śniatyn. Przypatrzeć się warto niektórym dworkom ormiańskim, ozdobionym werandami, na których dawniej rozkładano towary. Dziś Ormianie porzucili już zawód kupiecki, a wielu z nich osiadło w okolicy jako właściciele majątków ziemskich.

Przed jednym z dworków, w którym mieści się komisja poborowa, oczekują gromady młodych rekrutów. Wystroili się w czyste, białe ubrania płócienne z opuszczonemi na kolana koszulami i wyszywane serdaki. Kożuchy nosi się tu zawsze, chociaż ciepło. Chłopcy, trochę markotni, próbują zamaskować smutek chwili pożegnania chóralnem nuceniem tęsknej piosenki.

Lud tutejszy mógłby dostarczyć uczonym niemało materjału do badań.

W sztuce i obyczaju wykazuje swe odrębne cechy i zamiłowania, różniąc się zarówno od niedaleko zamieszkałych Huculów, jak i od bliskich sąsiadów z Podola. W rysach twarzy, nazwiskach rodowych i nazwach wsi widać często dziedzictwo po Turkach i Tatarach. Taka n. p. wieś Bołełuja wywodzi się napewno ze słownika tatarskiego.

Najciekawsza gmina powiatu śniatyńskiego — to wieś Zawale. W pięknych obliczach jej obywateli a nierzadko i w nazwiskach dopatrują się niektórzy wpływów greckich. Niewiadomo, jakie były początki tych osad, z których każda zachowuje swoją odrębność, mimo, że nie zamykają jej od świata górskie wały, jak na Huculszczyźnie. Ludzie w Zawalu są smukli, zgrabni, mają twarze pociągłe, oczy czarne, cerę smagłą. Chaty i obejścia wprost imponują czystością. Nie będzie przesady, gdy powiemy, że chlewy tam czystsze, niż czasem gdzieindziej ludzkie domy.

Chaty z okrągłych belek, do połowy kolorowo malowane. Pułap z rzeźbionych belek nadaje izbie swoisty styl. Na ścianie w górze obrazy świętych, zwarcie przy sobie zawieszone.

C. d. n.

# To i owo ze świata.

**Mrozy w Ameryce.** Gdy u nas zima jest dotychczas tak łagodną, że przypomina wiosnę, w Ameryce panują od dłuższego czasu silne mrozy i zawieje śnieżne. Wiele miejscowości w Kanadzie odciętych jest od świata wskutek wielkich opadów śnieżnych, które spowodowały przerwę w ruchu kolejowym. Mrozy dochodzą do 40 stopni Celsjusza. Stukilkunastu ludzi zamarzło w Stanach Zjedn. na śmierć.

**Najstarsza mieszkanka Paryża.** W stolicy Francji odbył się poraz pierwszy konkurs osób, które osiągnęły setny rok życia. Pierwszą nagrodę przyznano pani Estelle Aufaur, staruszce 104-letniej, jako najstarszej mieszkance Paryża. Staruszce wręczono uroczyście dyplom, mianujący ją dziekanką starców paryskich, poczem czteroletnia dziewczynka wręczyła jej bukiet pięknych kwiatów.

**Ministrowie zbierają datki na ulicy.** W Niemczech odbywają się od kilku lat w jesieni i zimie wielkie zbiórki uliczne na t. zw. „pomoc zimową“ dla ubogiej ludności. W tym roku w zbiórce wzięli udział ministrowie i najwyżsi dostojnicy. Chodząc z puszkami po ulicach Berlina zbierali datki dla ubogich.

**Jak wyglądać będzie przyszła wojna.** Pisaliśmy niedawno o wielkich manewrach armji sowieckiej pod Kijowem, podczas których samoloty przelatywały na tyły armji przeciwnika. Tam za nieprzyjacielskim frontem opuszczali się na spadochronach żołnierze z częściami karabinów maszynowych i małych dział, montowali szybko te machiny i rozpoczynali ogień z tyłu na nieprzyjaciela. Obecnie w kinach zaczynają wyświetlać film z tych manewrów. Prócz manewrów z samolotami i spadochronami armja sowiecka stosuje jeszcze inne, ciekawe sposoby walki. Zwraca n. p. uwagę zupełne maskowanie gniazd karabinów maszynowych i lekkiej artylerji na wysuniętych stanowiskach, których zadaniem jest wstrzymać napór nieprzyjacielskich czołgów, albo przynajmniej osłabić. Gniazda te są zupełnie wpuszczone w ziemię i nakryte belkowaniem, które w razie potrzeby podnosi się i wówczas wysuwa się działo lub karabin maszynowy. Normalnie jednak ponad powierzchnię takiego gniazda wystaje tylko peryskop. Jest możliwe nawet, że czołg nie zauważy ukrytego pod ziemią nieprzyjaciela i przejedzie ponad nim. Motoryzacja armji ma bardzo szerokie zastosowanie, równocześnie jednak dużą rolę odgrywa kawalerja. Dzięki użyciu czołgów wszelkiego kalibru, front może być stosunkowo dość łatwo przerwany, jednak na niewielkiej przestrzeni. Zadaniem atakującego przeciwnika jest rozszerzenie jak największe tej wyrwy i wpakowanie jak największej ilości wojska, któreby mogło dokonać oskrzydlających działań. Ale piechota nie potrafi tak szybko, jakby potrzeba było, nadążyć. Zadanie to spełnia więc kawalerja, która jedynie może zadać nieprzyjacielowi błyskawiczny cios. Dopiero później, gdy pozycja została już nieco umocniona, mogą napływać bataljony piechoty.

**Hitler chory?** Dzienniki zagraniczne podają pogłoskę, że u Hitlera lekarze stwierdzili poważną chorobę gardła. Podobno miałby to być rak gardła. Zdaje się jednak, że pogłoski te są fałszywe. Dziennikarka francuska, która przed kilkunastu dniami złożyła wizytę Hitlerowi w Berlinie, twierdzi, że Hitler jest zupełnie zdrów.

**Niezwykły podarek rolników amerykańskich.** Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt otrzymuje z okazji świąt i różnych uroczystości wiele podarków od mieszkańców Ameryki. Podarki te są czasem dość niezwykłe. Naprzykład w dzień Nowego Roku rolnicy, wdzięczni prezydentowi za to, że swemi zarządzeniami przyczynił się do poprawy ich bytu, przesłali mu ser takiego gatunku, jaki Roosevelt bardzo lubi. Był to, owinięty we flagę amerykańską, ogromny blok sera o wadze 1250 funtów. Prezydent skosztował tego wyrobu rolników i odesłał cały blok na wystawę rolniczą.

**Transport polskich rękawiczek do Anglji.** W związku z żałobą narodową powstało w Anglji wielkie zapotrzebowanie na czarne rękawiczki skórzane. Miejscowe fabryki nie mogły nadążyć z dostawą takich rękawiczek. Zwrócono się z telegraficznemi zamówieniami zagranicę. M. in. zamówienie takie dostała jedna z warszawskich wytwórni i wysłała rękawiczki do Londynu samolotem.

**Polska śpieszy Abisynji z pomocą sanitarną.** Jak wiadomo, w Abisynji odczuwa się wielki brak środków lekarskich i opatrunkowych dla rannych żołnierzy. W ostatnich dniach Polski Czerwony Krzyż wysłał pod adresem abisyńskiego Czerwonego Krzyża transport 4 skrzyń i 17 klatek z materjałem sanitarnym i opatrunkowym, który zawiera 5.000 sztuk opatrunków, 10 kg. jodyny w kryształkach, 100 sztuk noży lekarskich ogólnej wartości około 10 tysięcy zł.

Transport ten został wysłany do Gdyni, skąd drogą morską skierowany będzie dalej do portu Dżibuti.

**Gdzie nięma bezrobocia.** W Niemczech wskutek kryzysu ograniczono pracę w wielu fabrykach, jednak fabryki karabinów, armat i amunicji pracują pełną parą. Tam niema bezrobocia. Zakłady Kruppa zatrudniają obecnie 91.507 robotników.

**157 kilometrów na godzinę** przebywa największa na świecie lokomotywa, wykonana niedawno w Ameryce. Cena jej wynosi 360.000 dolarów.

**Tabakierki wielkiego cesarza.** Każdy prawie człowiek ma niestety jakiś nałóg. Wielki cesarz Francuzów Napoleon też nie był wolny od nałogu — zażywał namiętnie tabakę. Przeciętne zapotrzebowanie wynosiło 7 funtów miesięcznie. Tabakierki do własnego użytku miał bardzo skromne. Jeśli zaś ofiarowywał komuś tabakierkę, wybierał zawsze najdrogocenniejszą. Był w podarkach wogóle bardzo szczodry. Mimo to swoje dochody i wydatki utrzymywał w największym porządku. Był bowiem nietylko na polu bitwy, lecz i w sprawach pieniężnych doskonałym rachmistrzem.




WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedyńczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506.280.**